

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 15 maja 1946r Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Weresko deled. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Pó uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz znazuczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Zuzanna Misiurska, z domu Cegłowska, wdowa
Imiona rodziców	Aleksander i Wiktoria z d. Mazurek
Data urodzenia	11.VIII.1903 r w Zelechowie pow. Garwolin
Zajęcie właścicielka sklepu przy ulicy Puławskiej nr.51	
Wykształcenie	VII, oddziałów szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania	Ul. Puławska 51 m 6 w Warszawie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarana

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r prowadziłam bar przy ulicy Puławskiej nr.51. W dniu 4 sierpnia 1944r razem z mężem moim Adolfem Misiurkim lat 56 i synem Zbigniewem 1.14 przebywałam w piwnicy naszego domu. Piwnice tego domu łączyły się z piwnicami domów sąsiednich Puławska nr.49, i Dworkowa nr. 5 i nr.7. ^{Do piwnicy Dworkowa nr. 5 i nr. 7 prowadziły schody, które zostały} obstawione przez żandarmerię niemieckich, którzy wołali by wszyscy przebywający w piwnicach wyszli, ponieważ będą wylegitymowani. Na to wezwanie wyszło około 170 osób. Ja sama nie robiłam obliczenia, lecz już po egzekucji, ludzie którzy uszli z życiem, podawali iż wyszło nas z piwnicy około 170 osób. Żandarmeria niemiecka całą grupę, wołając "przódzej" popędzili w kierunku schodków które z ulicy Dworkowej w dół prowadzą do ulicy Belwederskiej. Poprzedniego dnia w moim barze volksdeutsch Maliszewski z żandarmerią pili wódkę na nasze konto. Zaznaczam, iż domy przy ulicy Dworkowej nr.5 i nr.7 były zajęte przez żandarmerię niemiecką. W chwili, gdy grupa nasza była pędzona w kierunku schodków, volksdeutsch Maliszewski i inni żandarmi, których nazwisk nie znam popędzali Polaków bijąc kołbami. Volksdeutsch Maliszewski uderzył kółką naszego znajomego Zmijewskiego, z którym razem poprzedniego dnia piłem wódkę. Gdy doszliśmy do schodków zobaczyłam, iż w tym miejscu stoi kilka karabinów maszynowych. Grupa nasza zeszła schodkami w dół, poczem z góry z ul. Dworkowej padła do nas salwa, upadłam natychmiast nie będąc ranną, niedaleko upadł mój syn i siostra męża, Karolina Cęszicka 1.60, gdy strzały ucichły, leżałam bez ruchu, to samo robiły inne osoby, które nie zostały trafione. Trwał tak może godzinę. Tymczasem mieszkańcy ulicy Belwederskiej z okien oglądali egzekucję, na skutek czego z Zakładu dla paralityków wyszła grupa sanitariuszy i sanitariuszek by nam przyjść z pomocą. Niemcy przypuścili sanitariuszy pozwalając opatrzyć rannych. Grupa sanitarna miała ze sobą tylko jedne nosze. Jedna z sanitariuszek ogłosiła by leżą ranni sami wstali, na skutek czego wstało zdrowych i rannych 30 osób. Ja nie słyszałam tego wezwania usłyszałam natomiast, iż leżąca obok mnie ranna kobieta prosiła sanitariusz by ją zabrali, na co sanitariusz powiedział jej, iż ma tylko jedno nosze, lecz że za chwilę grupa sanitarna powtórnie przyjdzie namiejsce egzekucji i wtę ją zabierze. Postanowiłam wówczas także czekać powtórne przybycie grupy sanitariuszy i nie ruszałam się. Sanitariusz odeszli zabierając jedną osobę ciężko ranną i 30 zdrowych i leżą rannych. Pó ich odejściu, Niemcy z góry z ulicy Dworkowej raz jeszcze dali do leżących salwę z karabinów maszynowych, poczem zaczęli rzucać na leżących granaty. Po pewnym czasie zeszli schodami i dobiegali jeszcze żyjących. Widziałam jak volksdeutsch Maliszewski chodził sprawdzając, czy wśród leżących ktoś jeszcze żyje i jak stę lał tych żyjących. Leżałam nieruchomo, pomimo iż żandarm sprawdzając kopnął mnie dwa razy. Mniej więcej po upływie 2 1/2 godziny od rozpoczęcia się egzekucji po raz drugi nadeszli polscy sanitariusze, by zabrać pozostawionych rannych. I oto okazało się, iż za wyjątkiem mnie wszyscy inni zostali zamordowani. Prosiłam sanitariusza o sprawdzenie czy synek mój żyje, okazało się iż otrzymał kulę w serce i zmarł. Pozostał mi portfel jego. Świadek okazuje czarny portfel przestrzelony kulą. Sanitariusz pomimo, iż nie byłam ranna, dla bezpieczeństwa zabrali mnie na nosze i odnieśli do Zakładu dla sparaliżowanych. Z pośród osób ocalałych z egzekucji

161 129
193

mogę wymienić cukiernika Zmijewskiego, który nie wrócił jeszcze z Niemiec
ekspedjentkę Zmijewskiego Genię, która przebywa, gdzieś na wsi, adresu i naz-
wiska i adresu nie znam. Innych ocalonych nie znam. W czasie egzekucji zos-
tali zamordowani, mąż mój, syn, siostrzenica męża Cęszicka, teściowa Zmijewskie-
go, nazwiska nie znam, Gajewski właściciel sklepu jubilerskiego przy ulicy
Puławskiej nr. 51, Urbaniakowa właścicielka sklepu z kapeluszami przy ul. Pu-
ławskiej nr. 49, dozorca naszego domu Jan nazwiska nie znam. Innych nazwisk
nie pamiętam. Później słyszałam, iż po wyprowadzeniu naszej grupy z piwnicy
żandarmi chodzili po mieszkaniach domu nr. 51 i 49 przy ulicy Puławskiej,
szukając czy ktoś z mieszkańców nie schował się na piętach. Złapano jakąś
kobietę, potem rozstrzelano na schodkach. Słyszałam już po naszej egzekucji
krzyk na "schodkach" nie zabijaj" jaki i chrzest spadającego ciała, które
otarło się o moje nogi, przypuszczam, iż wtedy Niemcy rozstrzelali tą kobietę
W domu nr. 49 przy ulicy Puławskiej pozostał w mieszkaniu dozorca z rodziną
, który ocalał. Później słyszałam od szwagra mego Piotrowskiego, przebywające-
go obecnie w Niemczech, iż w gazecie Kurier Warszawski czy też w ulotkach
rozrzuconych przez Niemców było podane iż mieszkańcy domu przy ulicy Pu-
ławskiej nr. 49 są uznani za zakładników, których życie ma gwarantować, iż
Powstańcy zgrupowani na ulicy Oleskińskiej nr. 4 nie przyjdą na ulicę Pu-
ławską, kiedy prasa podała tą rzecz nie wiem. Widziałam samą jak w dniu 1. VIII
1944r dwóch Powstańców padło na terenie naszego domu, jeden przed bramą, dru-
gi na schodach, mąż i Zmijewski wynieśli zwłoki na podwórze. Przed egzekucją
żandarmi nic nie mówili, iż egzekucja ma być represją na zakładnikach.
Obecnie Maliszewskiego nie widzę w Warszawie.
Odczytano.

/ Zuzanna Misińska /

P.O. Sędzia /-/ H. Werenko.